

**KILKA SŁÓW**







# KILKA SŁÓW

O

## METODZIE FROEBLOWSKIÉJ

JAKO WSTĘP I WSKAZÓWKA JEJ UŻYCIA

W WYCHOWANIU RODZINNEM

I

OGRÓDKACH DZIECIECYCH.

Le jne a pour l'enfant le plus grand sérieux; il s'y applique comme à une affaire, comme à un travail, en y mettant toute sa pensée, tout son sentiment, toute son activité.

JEAN PAUL.

WYDAWCA I ODRUKOWY  
FROEBELIANSKI

*publ. 2. miesiąc*

WARSZAWA.

Nakładem Redakcyi Przeglądu Tygodniowego.

—  
1869.



37.012:37.018,1:373.24

II 96434 BNP

96434

Дозволено Цензурою,  
Варшава, 5 Декабря 1868 г.

WYDANO Z DUBLETÓW  
Biblioteki Narodowej

W drukarni Jana Jaworskiego





Fryderyk Froebel.

Przekonanie o potrzebie i pożytkach *dobrego wychowania dzieci* jest tak dawne, jak starą cywilizacja rodu ludzkiego. Wychowanie jest warunkiem osobistego szczęścia człowieka, celem instytucji rodziny i podwaliną moralnej wielkości narodu. Nic więc siwnego, iż było nieraz osiłą systematów politycznych (Likurg Sparcie) a wszyscy wielcy mężowie nie spuszcza li go z najpil-

wychowaniem, za jakie błędnie je mają powierzchowni pedagodzy, lub nierozumiejący rzeczy rodzice.

Biorąc w powyższem znaczeniu *wychowanie człowieka*, roz-  
czyna się ono zaraz z jego urodzeniem, i ta okoliczność wkłada na  
matkę ów kapłański obowiązek w rodzinie, obowiązek, do które-  
go pilnie powinna się przysposobić, chociaż przy dzisiejszym kie-  
runku edukacji kobiet, zwykle to jest pomijane. Młoda dziewica  
uczy się języków, kształci swe talenta, nabywa wiadomości z lite-  
ratury, nauk—lecz nigdy nie słyszy o pedagogji. Mówić pannie  
o dzieciach—fel to nieprzyzwoicie! Nic więc dziwnego, że taka  
dziewica powołana do wzniosłych obowiązków macierzyństwa stoi  
surowa, nieumiejętna w obec wielkiego zadania. Nie wiedząc jak  
się wziąć do tego, wyłącza się rada mamką, niańką, a później  
zostawia dziecię samo sobie, oczekując chwili, gdy go powierzyć  
będzie mogła w ręce nauczyciela. A jednakże, jeżeli *nauczanie*, owa  
częstka całości—może być przez obcych dokonywane, a i to bardzo  
umiejętnie, bardzo ostrożnie, tedy *wychowanie* winno być stanow-  
czo zadaniem ojca i matki, czyli przedmiotem staranności rodzi-  
ny. Otóż z boleścią wyznać trzeba, iż minione czasy zwłaszcza  
nas, błędnie czy zdrowo mniejsza w tej chwili oto — ale starał  
się lepiej ten wychowawczy spełnić obowiązek, to też wpływ ro-  
dziców na dzieci był silniejszy i tradycyjna spójnia rodziny żyw-  
szem ogrzewała ludzkość ciepłem. Z abdykacją rodziców od *wy-  
chowania* dzieci, następuje owa szkodliwa w pewnym stopniu  
przewaga wpływów zewnętrznych, doraźnych, przez co tworzą  
się charaktera nierówne, żyjące zamąconemi pojęciami o obowiąz-  
kach społecznych, niezdolne do regularnej, wytrwałej i pogodnej  
pracy życia. Wielkie umysły i zacne serca miłujące ludzkość,  
oddawna już spostrzegły to fatalne osłabienie, a nawet unice-  
stwienie wpływu wychowawczego rodziny, a nie znajdując zarad-  
czych środków innych, starały się drogą reformy w szkołach pu-  
blicznych, mianowicie elementarnych, dodatnio na dzieci oddzia-  
łać. Znakomity szwajcar Pestalozzy rutyniczne szkółki elemen-  
tarne chciał zamienić w zakłady bardziej wychowawcze niż nau-



czające, a to przez wprowadzenie pierwiastku życiowego, doświadczalnego w elementarną naukę. Można powiedzieć, iż on pierwszy zbadał psychologję dziecka, że starał się wymaganiom jego natury zadość uczynić, zalecając stawiać wyżej badanie, doświadczenie bezpośrednie, żywe — nad martwą książkę. Jemu to zawdzięczamy zbawienne uproszczenie nauk w szkołce elementarnej wykładanych, oraz położenie pierwszych zasad tak zwanęj metody *poglądu*, wysoko rozwiniętej przez niemieckich pedagogów i stanowiącej dziś podstawę szkół niemieckich. Metoda ta zaszła się przedewszystkiem na stopniowém logiczném rozwoju wyobrażeń i wiadomości, wspartych na bezpośredniem widoku przedmiotu lub zjawisk, o których mowa. Zastósowana do wszystkich nauk zarówno jak i do elementarnego wychowania, rozwinęła się w pracach Swobody, Disterwega i wydała mnóstwo specjalnych odgałęzień, między któremi mieści się i tak zwana *metoda wychowawcza Froebła*, będąca przedmiotem naszego artykułu.

Fryderyk Froebel, turyngczyk, urodzony w Oberwiesbach 1782 r. życie swoje i prace poświęcił zacnej myśli *przyjścia w pomoc* usiłowaniam matek przy wychowaniu dzieci na łonie rodzin, mianowicie w epoce pierwszych lat siedmiu. Do czasów Froebła tę epokę życia ludzkiego albo lekceważono, zostawiając ją bez żadnych starań, prócz dostarczania dziecięciu pożywienia, pieśczoć i bezmyślnych zabawek, albo z największą szkodą czas ten skracano i od lat pięciu zasadzano dziecię nad elementarzem. A jednak Froebel racjonalnie wykazał, iż epoka ta należy do najważniejszych momentów czasu poświęconego na wychowanie, iż stanowi ona niemal o przyszłém wyrobieniu się człowieka, będąc perjodem gdzie tak wady jak i przymioty dziecięcia początkować zaczynają. W tej więc epoce należy kłaść pierwsze zasady wychowania przez ułatwienie samodzielnego rozwoju ducha ludzkiego. Froebel tak we wszystkich swych pismach, jak i wynalezionych zajęciach jasno dowiódł, iż pożytek wewnętrzny rodziny na pierwszym miał względzie, iż nie myślał wcale o usunięciu matki od właściwej dla niej roli, ale pragnął przyjść jej w pomoc przez

ułatwienie i zapewnienie skutku jej pracy. Dopiero z uwagi na tegoczesne stosunki społeczne, Froebel zdecydował się na utworzenie osobnych zakładów wychowawczych dla dzieci, które mianem *ogródków* opatrzył — a co wcale nie znaczy ogrodu, ale urosło z porównania zakładów takich do ogrodów, a dzieci do roślin.

Zanim określim całą istotę zakładów Froebelskich, zwróciemy uwagę iż nie ma tu mowy o *nauce Froebela*, jako o czemś odmiennem, oddzielnem, samoistnem między umiejętnościami. Froebel nie jest wynalazcą jakiegoś systematu wychowawczego — ale to co zrobił, co wypracował, jest środkiem wychowania i nau czania — *jest metodą*. Prawdy moralne których uczy, są też same które w każdym katechizmie spotkamy, wiadomości czerpie z tych samych źródeł co i wszyscy, tylko różni się w sposobie udzielenia ich dziecięciu. Dla tego też ci co rozprawiają u nas o *szkodliwości* jego zasad (?), wykazują najoczywiście całą niezajomość przedmiotu — gdyż Froebel nigdy innych nie miał i nie propago wał *zasad* nad powszechnie uznane. Metoda przeto przez Fryde ryka Froebela opracowana, oparta na dokładnem zrozumieniu psy chologii dziecięcia, stara się środkami właściwemi rozwój władz umysłowych i równomiernie rozwój jego ciała zapewnić. Główne wskazówki téj drogi dadzą się tu streścić w następujący sposób:

1. Umysł ludzki rozwija się za pośrednictwem zmysłów, dzieci przeważnie żyją zmysłowo do tego stopnia, iż znają tylko np. stół przy którym siedzą, a nie mają pojęcia o wielu stołach i t. d. Chcąc więc rozwijać ich władze umysłowe, trzeba im pod dawać naprzód wrażenia drogą zmysłów, to jest za pośrednictwem wzroku, dotykania i słuchu. Z tego wynika, iż z dziećmi rozpo czynać należy naukę od przedmiotów materjalnych, pod zmysły podpadających i poprzeć ją bezpośrednio doświadczeniem, to jest pokazywaniem przedmiotów w naturze, albo ich wyobrażeń.

2. Dzieci skutkiem żywotności swych zmysłów są w cią głym ruchu, mają nieustanne pragnienia zajęcia się czémkolwiek. Z właściwości tej należy korzystać i odpowiadając żądaniu dzie-

cięcia, starać się o ciągle zajmowanie go przedmiotami budzącemi uwagę, ćwiczącemi pojęcie i pamięć. Praca dla dzieci jest ich zabawą urozmaiconą odpowiednio do celu, a zawsze na stałych zasadach.

3. Umysł dziecka zauważywszy przedmioty i spamiętawszy je, zaczyna kombinować wrażenia i tworzyć z nich nowe. W dziecku przeto budzi się *twórczość* i *samodzielność*, które rozwinięte i umocnione najświętszym jest obowiązkiem dobrej metody wychowania. System Froebela przez podanie stosownych i stopniowych materiałów, otwiera pole dla twórczości dziecka i umiejętnie ją kieruje.

4. Wrażenia zmysłów budzą nietylko pojęcia, ale i uczucia. Doskonałość i żywość uczucia uzacnia nas, ulepsza. Trzeba więc rozwijać uczucie, fantazją, dać pojęcie o symetrii i pięknie.

5. Rozwinięte pojęcie i uczucie uszlachetnione, jest podstawą moralnego charakteru człowieka, pobudką wzniesienia się ku Bogu. Osiąga się to przez zaprowadzenie ogólnej *harmonji*, przez nauczanie moralności *czynem* i wykład pierwszych zasad religijnych.

6. Nakoniec należy dążyć do równowagi między duchem a ciałem; wychowanie więc musi być naturalne, ożywione ruchem i na świeżem powietrzu.

Otoż odpowiednio tym zasadom, Froebel zastosował podane przez siebie środki i urządził wychowawcze zakłady zwane *ogródkami Froebelowskimi* albo *dziecięcemi*. Przewodnią więc ideą tych ogródków jest *rozwijanie* dobra, piękna i wielkości. Jeżeli się w ogródku dziecinnym poleca wychowańcom czemś bawić lub zajmować jakąkolwiek rzeczą służącą do kształcenia, to tego wszystkiego przeznaczeniem jest rozwijać ich własną wewnętrzną naturę i sama rzecz taka podobnie jak pamięciowe wyuczenie się lekcji, ma tylko podrzędne znaczenie. W takich pospolitych i prostych przedmiotach jak piasek, glina, piłka, kula—ogródek dziecięcy widzi tylko środek do ćwiczenia i kształcenia życia zmysłowego i duchowego w następstwie. Za pomocą wszystkich zabaw



i zajęć, postępując stopniowo od mniejszych do większych i zawilszych, metoda osiąga coraz znaczniejszy rozwój zmysłu spostrzegawczego i rzeczywiście znajdujemy, że taki wychowaniec ma bystrzejszy wzrok, jaśniejsze pojęcie, z delikatniejszém uczuciem rękę, większą zręczność, lepszy słuch i większe duchowe objęcie.

Zajęcia w ogródku dzieciennym są dokładnie zastosowane tak do natury dziecięcia w ogólności, jak i do jego każdorazowego stopnia rozwoju w szczególe. Dla tego też praca jest tutaj zawsze uciechą, a nigdy ciężarem. Usunięcie od pracy bywa dla dziecięcia do niej przyzwyczajonego najostrzejszą karą. Praca w ogródku jest zawsze środkiem kształcącym i wychowującym, gdyż ćwiczy i rozwija wolę, podczas gdy zmysłom przedstawia coraz wyższe cele dążenia. Ogródek zwraca dziecię do natury, zajmuje go naprzód tem co jest powszechne, widoczne, dotykalne, bliskie. Uczy tylko tego, czego dziecię dotknąć się może. Wychodzi on jak powiedzieliśmy z założenia, że natura dziecięcia jest pierwotnie czystą, dobrą, piękną i zwraca się ciągle ku lepszym stronom człowieka. Tam nawet gdzie umysł dziecięcia zdaje się być niedołączny i przybity, metoda za pomocą *dobrej woli* skierować go umie odpowiednio do swych żądań.

Nakoniec budzi metoda w duszy dziecięcia poczucie piękna. We wszystkich grach i zajęciach, piękność jest zasadniczym żywiołem, tak, że w tem otoczeniu wychowane dziecię, odwraca się wkrótce z oburzeniem od tego co jest brzydkie, pospolite, surowe. Miłość i przyjaźń, są to dwa potężne motory, które ogródek umie zużytkować na swą korzyść. Ogródek dziecienny przeznaczony jest dla dzieci od 2-ch do 7-miu lat. Różni się od znanych a dawnych zakładów wychowawczych tem, że zwracając się ku rozwinięciu duchowego życia w dziecięciu, zabiera mu na to zaledwie parę godzin dziennie. W tak krótkim przeciągu czasu dzieci nie stają się obcemi domowi rodzicielskiemu — lecz owszem wracają do niego z podwyższoną miłością i nową ochotą do swych domowych zabaw.

Przewodniczenie ogródków dziecinnych spoczywa w ręku kobiet i dziewcząt, gdyż im natura powierzyła naprzód starania nad małymi dziećmi. Konieczną rzeczą dla ogródków jest przestronne, widne i w zdrowym położeniu mieszkanie, albo z jednej sali, albo co lepiej z kilku izb złożone. Dzieci stosownie do wieku i stopnia rozwinięcia tworzą rozmaite oddziały, w których przy zabawach i zajęciach ma przewodniczyć na ten cel przeznaczona nauczycielka (Kindergärtnerin) i jej pomocniczka. Ta ostatnia ma być odpowiednio przygotowaną i posiadać bystrość umysłu i zmysłów. Sama zaś nauczycielka musi być wszechstronnie wykształconą, a przynajmniej posiadać dobrze, zwykłą szkolną naukę i skończyć kurs metody Froebrowskiej, znać zajęcia i zabawy wchodzące w skład ogródka dziecinnego, oraz mieć jasne pojęcia w przedmiocie nauk przyrodniczych i pedagogicznych. Będzie ona bowiem mówić dzieciom o zjawiskach przyrody, o sztuce i rzemiosłach, będzie opowiadać o życiu dziecinnem i o zwierzęcem, naturalnie w przystępnej formie. Musi prowadzić zajęcia dzieci w ogródku, w danym razie musi dokładnie objaśnić malców jak mają sadzić, siać lub zbierać, musi z nimi odbywać przechadzki, i zawsze być gotową do odpowiedzi na ich pytania. Samo przez się rozumiemy, iż powierzchowne przyswojenie takiego wychowania na nic się nie przyda, tylko bowiem gruntowność i rzetelne spełnianie obowiązków, skuteczny wpływ wyrzec może. Tam gdzie się krzątają około zaprowadzenia nauki Froebrowskiej, na pierwszym względzie mieć potrzeba ukształcenie ogrodniczek dziecięcych. Wszędzie zaś, gdzie metodę powierzano w ręce nieukształcone specjalnie, lub też licząc na wytrawność pedagogiczną w ręce dawnych nauczycielek, przywykłych do starej rutyny — otrzymywano wypadki ujemne. W Niemczech gdzie ogródki Froebrowskie są bardzo rozmnożone, powstały także i zakłady specjalne do kształcenia ogrodniczek. Najznakomitsze z nich są Hamburgski i Berliński. Pierwszy utrzymywany jest przez stowarzyszenie Froebrowskie, na czele którego stoi p. Joanna Goldszmidt. Z ostatniego sprawozdania pokazuje się, iż w ciągu swego sześciolatnie-

go istnienia wykształciło ono 156 ogrodniczek. Stowarzyszenie to ma na celu kształcić dziewczęta nie na proste piastunki, lecz na kobiety zajmujące się wychowaniem i opieką młodego pokolenia. Aby ten cel osiągnąć, uczennice podczas jednorocznego kursu, praktycznie zajmują się dziećmi w ogródkach Froeblovskich, w szpitalu dzieciennym, aby obok teorii poznały i praktykę pielęgnowania zdrowych i chorych dzieci — a oprócz tego mają systematyczny wykład metody Froebła. Berlińskie stowarzyszenie *rodzinnego i ludowego wychowania* w 1863 roku zawiąza-  
ne, obszerniej jeszcze pojęło swe zadanie. Urządziło ono pod nadzorem Berty baronowej von Marenholtz, formalne pedagogium w celu kształcenia wyższych nauczycielek Froeblovskich. Wykładane są tam: język francuzki, matematyka, nauki przyrodnicze, wraz z wiadomościami z antropologii, fizjologii, dżatetyki, pedagogika, teoria metody Froeblovskiej, sama metoda praktycznie prowadzona, gry i zabawy, gimnastyka i śpiew. Z powodu różnic wykształcenia jakie przed wejściem do zakładu miały uczennice, oraz stanowiska socjalnego i przyszłego przeznaczenia, jedna ich część sposobi się wyłącznie na piastunki. Tym więc przeważnie wykładaną bywa praktyka metody, do czego służy tuż urządzony ogródek Froeblovski.

Rozumie się, iż to wszystko cośmy tu powiedzieli o warunkach wykształcenia ogrodniczki, stosuje się i do wykształcenia matki pragnącej własnymi siłami wychowywać swe dzieci.

Należy nam teraz wejść do ogródka, aby się przypatrzeć praktycznym środkom do urzeczywistnienia powyższych idei posługującym.

W ogóle działalność ogródków dzieciennych dzieli się na zajęcia odbywane przy stole siedzący i na zabawy w obszernym pokoju, które pokrótce rozbierzemy. Zajęcia te częścią przez Froebła, częścią przez uczniów i następców jego wynalezione, są bardzo liczne. Tutaj podniesiemy tylko ważniejsze tak pod względem wewnętrznego ich znaczenia, jak i pod względem wpływu, jaki wywierają na rozwój sił i zdolności dzieciennych.



### Sześć darów Froebła.

W pierwszym rzędzie środków tej metody stoją tak zwane *sześć darów Froebła*, będące podstawą i materiałem wykładu, Ponieważ do dziecięcia przemawiać trzeba przez zmysły, dary te są więc *bryłami* i prowadzą stopniowo od kształtów prostych do coraz bardziej złożonych. Z pomiędzy kształtów najprostszym i najbardziej skończonym jest *kula*, pierwszy więc przedmiot, jaki się daje 2-letniemu dziecięciu do zabawy — jest *kula* pod formą *piłki*. Piłka ta jeśli jest znacznych rozmiarów, zawiesza się przed kołyską na sznurku i służy dziecinnie do naturalnej gimnastyki rąk i oczu <sup>1)</sup>. Gdy dzieci już zaczynają chodzić, dostają piłki drobniejsze w liczbie sześciu, wyrobione z włóczki. Służą one do nauki zasadniczych ruchów, oraz rozróżniania kolorów, reprezentują bowiem trzy główne i trzy pochodne barwy (czerwoną, żółtą, niebieską, zieloną, fioletową i pomarańczową). Piłki te służą także do gier stosownych. Nauce ruchów, barw i gier towarzyszą odpowiednie śpiewy, jak np. na ruch poziomy:

Leci piłka leci, poziomo po ziemi,  
Chwytajcież ją dzieci — rączkami waszemi.

na barwę czerwoną:

Leci piłka mała  
Ku górze, ku górze,  
Czerwona jest cała,  
Jak cegielka w murze <sup>2)</sup>.

Dar drugi składa się z kuli drewnianej, walca i sześciana, a służy do obznajmiania dzieci z kształtami. Notabene obznajmianie to nie odbywa się drogą nauczania, ale zabawy i praktyki. Widząc kulę dzieci powtarzają bajeczkę:

<sup>1)</sup> Szczegółowo patrz nasz artykuł w *Kółku Dom.* 1867 r. N. 16 i 20.

<sup>2)</sup> Patrz: *Sztuka wychowawczego bawienia dzieci podług metody Fr. Froebła, twórcy ogródków w Niemczech. Dar 1-szy, z dodaniem 40-tu gier w piłkę.* Warszawa. 1868 r. Cena 50 kop. (z pudełkiem).

Skacz na prawo, skacz na lewo  
W jaką tylko stronę chesz,  
Kulą jesteś — kulą będziesz,  
A ty dziecię ciesz się! ciesz!

albo:

Sześć jest boków w sześcianie,  
Na kątach on nie stanie,  
Ale niech go wesprze dziecię,  
Ustoi on przecie.

Stopniowo dzieci rozpoznają ściany, kąty i t. d., a gdy to już umieją, daje się im w rękę *dar trzeci*, złożony z ośmiu równych sześcianków, stanowiących sześcian większy. Wtedy dzieci usadza się przed stołem pomalowanym czarno i podzielonym linjami białymi na kwadraciki wielkości ścian sześcianka. Jest to konieczna siatka, pozwalająca wszystkie roboty wykonywać regularnie.

Na takiej podstawie z sześcianków dziecię buduje naprzód w najprostszej formie przedmiota rzeczowe, np. krzeselko, łóżko, stolik, domek i t. d. Pierwsze kroki na tej drodze wspiera nauczycielka, pilnując aby dziecię do każdej budowy użyło zawsze ośmiu sześcianków, żeby je stawiało równo i od jednego do drugiego kształtu przechodziło nie burząc, ale przedstawiając tylko figurę. Wszystko bowiem budować, a nie burzyć, jest jedną z zasad Froebła. Do użytku nauczycielek, ułożone zostały szmata, poczynając od form najprostszych do coraz bardziej złożonych. Układanie form rzeczowych z sześcianków, kształci zmysły dziecięcia, jego zręczność wręku, oko, uczy cierpliwości i wpa-ja porządek. Lecz jest ono tylko środkiem, jest tylko kanwą, jest pretekstem dającym sposobność nauczycielce do ciągłych rozmów i objaśnień z dziećmi. Jeżeli stawiają mur, nauczycielka wypytuje się z czego ten mur zrobiony być może, z czego są mury pokoju, z czego i jak się robi cegła, jak się wypala wapno i t. d. Jeżeli ustawiają dzieci belkę, słup, to rozmowa się toczy o drzewie, o ży-

ciu roślin i tym podobnych rzeczach. Tam gdzie jest więcej dzieci, budownictwo uprzyjemnia się czytaniem im stosownych powiastek, lub nawet krótkimi śpiewkami, jak np. krakowiaki:

Dzieci róbcie *szafę* — kto w nięj chowa rzeczy,  
Ten je od zniszczenia długo zabezpieczy.

Nie leż długo w *łóżku* bo to zdrowiu szkodzi,  
Dziecię zowią zuchem, kiedy dużo chodzi.

*Piec* nas w zimie grzeje lecz pomnijcie dzieci,  
By go nie zatykać — póki żar się świeci.

Na szerokiej szosie stoją słupy w rzędzie,  
Jak ich siedem miniesz — to i miła będzie.

i wiele innych, zawsze mieszczących w sobie jaką sentencję lub wiadomość, która mimowolnie ze śpiewką do umysłu przylgnie <sup>1)</sup>. Te to śpiewki, opowieści, rozmowy, są najważniejszą częścią metody, uprzyjemniają wykład i czynią naukę pożyteczną. Gdy dzieci zapoznają się z drogą prowadzącą do układania figur, pozwala się im samym tworzyć i wymyślać kształty. Wtedy bardzo często natrafiają one na formy symetryczne, nie przypominające żadnej rzeczy, a jednak regularne. Dzieci nazwą takie kształty piękniemi, a my ich nazywać będziemy *rysunkowemi*. Jest to drugi szereg form jakie można ułożyć z sześciątów i kształcą one niepomału estetyczny gust dzieci. Nareszcie sześciątany dadzą się zastosować praktycznie do nauki rachunku i kształty takie zowią się *matematyczne*, stanowiąc trzeci szereg form.

To cośmy powiedzieli o darze trzecim, daje się zastosować do darów czwartego, piątego, szóstego, oraz połączeń daru trzeciego z czwartym — piątego z szóstym. Gdy bowiem zmysły dziecięcia w czasie pierwszych zajęć budowniczych rozwinięto, daje

<sup>1)</sup> Patrz też samo dziełko: Dar 3-ci (z pudełkiem), cena 40 kop.

mu się w rękę dar czwarty, złożony z ośmiu podłużnych cegiełek. Świeże te formy przedstawiają trojaki stosunek rozmiarów, wymagają pewnej zręczności w rękach, wyćwiczonego oka, które coraz więcej rozwijają. Dar piąty obejmuje 27 sześcianków między którymi pewna liczba rozdzielona na dwa i cztery trójkąty. Dar szósty składa się znowu z 27 cegiełek, a w liczbie ich są rozdzielone na dwie połowy w kierunku szerokości i długości. Obadwa dary ostatnie, pozwalają stawiane z nich przedmioty i budynki wykończyć bardzo szczegółowo i estetycznie, oraz układać formy rysunkowe nader rozmaite. Wykład ustny, śpiewki są i tu nieodłączną częścią metody.

### **Układanie patyczkami—roboty z grochem—rysunek.**

Jednocześnie z darem trzecim prowadzą się szeregi układania przedmiotów z patyczków, podobnych do zapalek, a téj długości co cegiełki. Stół podzielony na kwadraciki jest tu także podstawą. Układanie figur rozpoczyna się od dwóch patyczków, trzech, czterech, aż do możliwości tworzenia kształtów bardzo złożonych i całkowitych rysunków. Przy układaniu przedmiotów powszechnego użycia, prowadzą się ożywione rozmowy, śpiewają piosenki. Zajęcie to wymaga więcej zręczności i ostrożności niż przy robotach z sześcianami i prowadzi do bardzo ważnych rezultatów, a mianowicie do przenoszenia pracy z płaszczyzny w przestrzeń, do rysunków i czytania. Jeżeli bowiem zaostrzemy patyczki i spojemy je grochem rozmoczonym, to będziemy mogli formy płaszczyznowe przenosić w przestrzeń. Naśladowując zaś układ patyczków na tabliczce szyfrowej pokratkowanej, otrzymamy rysunek. Naturalnie rysunek w peryodzie ogródków jest tylko podstawowym ćwiczeniem i ogranicza się do zarysów prostolinijnych. Kratka na tabliczce ułatwia dziecięciu wykonanie roboty i że tak powiemy jest trzecią ręką kierującą. Dzieci widząc skutek swej pracy, znajdują w tém wielką przyjemność i jakkolwiek te ich szkice są niedoskonałe, to przecież budzą w ich umyśle poczucie piękna. W ostatnim roku uczęszczania do ogródka,



można przyzwyczaić dziecię do rysunku podług wzoru na papierze delikatnie pokratkowanym ołówkiem. Z takiego rysunku łatwo przejść można do pięknego pisania, a i według metody Froebrowskiej, rysunek powinien poprzedzić naukę pisania.

Z patyczków dadzą się także układać litery i jest to pierwszym krokiem do czytania. Patyczki w kształty liter, łączą się także grochem.

### **Układanie płaszczyznami.**

Inny równoległy szereg zajęć przedstawia układanie *plaszczyznami*, to jest kwadratami i trójkątami na powierzchni pokratkowanego stołu. Kwadraty te i trójkąty malowane są z każdej strony innym kolorem; układa się podobnie jak mozaika we włoskich kościołach we wzory, brzegi, gwiazdy, a również i rzeczowe przedmioty. Tutaj to także jest sposobność rozwinięcia znakomicie praktycznej matematyki, znajomości kształtów, oprócz wydoskonalenia poczucia piękna i smaku. Toż samo powiemy o układaniu żelaznami półkolami, według wzoru, w estetyczne figury.

### **Rękodzieła dziecięce.**

Środki któreśmy wymienili wystarczyłyby już do zadość uczynienia głównym zasadom metody—lecz zaledwie są drobną częścią całości. Pozostają bowiem jeszcze tak zwane *rękodzieła dziecięce*, oraz *zabawy ruchowe*. Do pierwszych, a są prawie niewyczerpane—należą naprzód zajęcia z naturalnymi materjami. Piasek, glina, kit, wosk, są materiałem pozwalającym dziecięciu swobodnych od jego woli zależnych ruchów palcami, a następnie plastycznego przedstawienia zewnętrznych wrażeń. Wilgotny piasek jest tu niewyczerpanem bogactwem. Buduje z niego dziecko wszelkie przedmioty, jakie go kiedykolwiek zainteresowały: staw z rybami, norę z królikami, ogród kwiatowy. Z gliny lepi kule, jaja, owoce. Większym dzieciom daje się wzory, według których tworzyć powinny. Najłatwiejszymi przedmiota-

mi do ulepienia są okrągłe kwiaty, owoce, naczynia, zwierzęta. Dziecię, które ma talent do modelowania, przekłada nadewszystko tę zabawę i niezmiernie szybkie czyni postępy.

Większa część rękodzieł skutecznia się z papieru i tu należy: *tkactwo, wykałanie, wyszywanie, wyginanie, wycinanie* i t. d. W tkactwie przez osnowę czyli ćwiartkę papieru przeciętą na prążki, przeplata się innokolorowemi paskami za pomocą igły. Robota to miła, daje prześliczne wzory i uczy dzieci liczyć oraz kształci gust. Wykałanie na papierze różnych wzorów ćwiczy w dziecku pewność ruchu tak w ręce jak w oku, a wyszywanie kolorową nicią, zaleca się szczególnie dla dziewczynek.

Należy tu zwrócić uwagę, iż w rękodzielach podobnie jak i w darach Froeblovskich, niezmierniej, pierwszorzędnej ważności rzeczą są objaśnienia, będące duszą metody. Kwiatek który wykłówa lub wyszywa dziecię, daje powód do ciekawej i nauczającej rozmowy.

### **Zajęcia w ogrodzie—gry—gimnastyka—śpiew.**

Nareszcie dopełnieniem metody są zajęcia pod gołym niebem, ruchowe, a na ich czele stoi uprawa ziemi w ogródku. Przy zakładach tego rodzaju dobrze rozwiniętych, zawsze znajduje się ogród, gdzie dzieci w piękne dni letnie ręcznie pracują, kopią, sieją, pielęgnają, podlewają, zbierają owoce swej pracy. Jedne pracują na wspólnym zagonie, inne na własnych kwaterkach otrzymanych w nagrodę pilności. Nauczycielka wszystkim radzi, wszystkich zachęca, wszystko tłumaczy. Tu dziecię znalazło robaczka i pragnie się dowiedzieć czém on żyje, inne chce znać kształt liścia i t. d.

Po skończonej robocie następują gry wspólne, już to *gimnastyczne* rozwijające siłę, zręczność, *towarzyskie* gdzie poczucie piękna w mowie, śpiewie i ruchach budzić się powinno i wreszcie *naśladowcze*, które winny przedstawiać życie na łonie natury i zajęcia człowieka w rodzinie, rzemiośle i sztuce. Nakoniec są jeszcze szczególne ćwiczenia członków, i zmysłów skierowane ku



ich rozwojowi i zaostrzeniu. Prawie wszystkim tym zabawom towarzyszy śpiew, ów naturalny wyraz wysoko wzniesionej duszy. Jest on w metodzie czynnikiem nader ważnym i wpływa na zmiękczenie uczuć dziecięcia, dopomaga harmonijnemu wychowaniu, którego ogólną podstawą jest *zgoda*. Moralność nie stoi tu na stereotypowych formułkach, ale na żywym przykładzie i czynie tak jak modlitwa zawsze krótka, na skupieniu ducha. Dziecka nie uczy się w teorii jak ma robić dobrze, ale się mu pokazuje czynem jak kochać towarzyszy, nauczycieli, jak im nie czynić krzywdy, jak wspierać biednych i t. d.

### **Nauka rachunków, czytania, pisania, geografii i t. d.**

Już z czteroletnimi dziećmi można rozpocząć naukę rachunków. W tym celu, jeśli się to dzieje w szkółce, dzieci po dziesięciorgo stają na około okrągłego stołu. Każde z nich ma dziesięć pałeczek, i postępując kładzie jedną pałeczkę, potem drugą na kupkę. Tym sposobem dzieci uczą się liczyć, ćwiczy się ciągła uwaga, uczą się dodawać, odejmować w zakresie dziesiątka i mają ruch. Gdy to umieją, w zakresie dziesiątka uczą się różnych możliwych kombinacji rachunkowych z pamięci. Toż samo następuje w zakresie setki i t. d. Liczby wielorakie odbywają się z pokazaniem miar i wag krajowych praktycznie.

Sześćoletnie dzieci, a słabsze i mniej rozwinięte dopiero w siódmym roku uczą się czytać naprzód układając z patyczków kształty liter, a następnie bezpośrednio przechodząc do czytania metodą tak zwanego *doraźnego czytania*, lub podobną nową metodą ks. Bujakowskiego, świeżo w ochronie ks. Baudouina zaprowadzoną — a która wydaną zostanie niezadługo. Pisanie rozpocząć można od kresek, półkoli i całych kółek w kratkach na tabliczce szyfrowej. Potem dla wprawy przejść można kilka kajetów metody Ditricha. Nauka geografii rozpoczyna się od mieszkania ucznia, gdy ten ukończy już lat osiem — i okrąg jego pojęć rozprzestrzenia się coraz znaczniej. Religja także w tym,

peryodzie winna być wykładana, ale na przykładach i w historii Ś-tej, a nigdy drogą katechizmową.

W ten sposób naturalny a systematyczny, dziecię postępuje od pojęć prostych do coraz bardziej złożonych i dobiega nareszcie owęj pełni rozwoju, który go czyni sposobnym albo do formalnych nauk szkolnych, albo do wejścia w życie pracy, jeżeli okoliczności na dalsze kształcenie nie pozwalają. Takie bowiem wychowanie położyło, nasiona na przyszłość. Dziecię przede wszystkim i co główna rozwinięte ma zmysły, obudzoną myśl, wyćwiczoną uwagę, pamięć, poczucie; już tego drobnego umysłu szkolny formalizm nie zabije, bo w najtrudniejszym peryodzie tchnięto weń życie i żywotność zdrowia. Wychowawcy ogródków są zwykle doskonałemi uczniami szkół, a jedna z najtrudniejszych nauk matematyka, dla nich jest łatwą i zrozumiałą, gdyż większą cześcią figur bawili się w ogródku. W życiu praktycznym zasady i wiadomości wyniesione z téj szkoły, są nieocenione. Porządek i punktualność ożywia takie dzieci. Przyzwyczajwszy się do regularnego układania swych sześcianów, dziecię każdy przedmiot stawia regularnie, układa wszystko symetrycznie. Rozróżnianie barw i ich odcieni, jest przydatne w krawiectwie, malarstwie, farbierstwie, kwiciarstwie, garncarstwie i t. d. Znajomość kształtów matematycznych znajduje zastosowanie w stolarstwie, ciesielstwie, kamieniarstwie, budownictwie. Rysunek jest podstawą wszystkich rzemiosł, zręczność w ręku i okomiar warunkują dobrego robotnika. Wykałanie ma zastosowanie w krawiectwie, wyszywanie jest podstawą robót kobiecych, tkactwo haftu, a prócz tego wykształcony smak niezmiernie cennieść każdej roboty rzemieślniczej podnosi, gdyż jest podstawą sztuk rzemiosłowych. Znajomość natury uzacnia nas i ma praktyczne użytki w rolnictwie, ogrodnictwie. Śpiew stanowi przyjemną rozrywkę i nawet w religijnem pieniu służy do chwały Bożej, tak jak nawyknienie do spełniania dobra i cnoty czynem, jest najpewniejszą rękojmią moralności.

Oto zaiste niedostateczny obraz metody i ogródków Froe-

blowskich. Ci którzy je szczegółowo zwiedzali, nie mają wyrazów na opisanie szczęśliwej błogości, jaką przedstawiają te zakłady. Nie więc dziwnego, iż w krótkim czasie rozszerzyły się znacznie. Założycielem ich jak powiedzieliśmy, jest niemiecki pedagog Fryderyk Froebel, jedna z tych natur uprzywilejowanych, wylewających się całkowicie na dobro ludzkości. On to pierwszy zwrócił uwagę na wielką ważność we wzglądzie wychowania, pe-ryodu życia dziecińy między drugim a siódmym rokiem życia. Następnie Froebel pierwszy odrzucił wszelkie nauki szkolne, a na ich miejsce postawił kształcący stosunek z naturą i otoczeniem, postawił zajęcia odpowiednie do sił jeszcze niezupełnie rozwiniętego organizmu. Wspierany przez swą małżonkę Wilhelminę Hofmeister, od innych uczniów i uczennic, wynalazł w krótkim przeciągu czasu tę mnogość gier i zajęć, stanowiących drogę wychowania. W turyngskich osadach Blankenburgu i Liebensteinie, a później w Hamburgu, Dreźnie założył pierwsze ogródki, a pobudzał innych do tego tak pismem jak słowem. Zmarł 1852 roku w Marienthal, gdzie założył instytut ogrodniczek.

Z pomiędzy osobistości, które według wskazówek Froebła prowadziły dalej jego dzieło, wymienimy tutaj wiernego przyjaciela pokrewnego mu duchem Middendorfa. Dokładnie obznajmiony z myślą Froebła, w zdolnościach mu równy a przewyższający go wymową i bystrością, objął on przewodnictwo nad zakładem, mającym na celu wykształcenie nauczycielek w Marienthalu przy Meiningen. Czynnice popierała sprawę ogródków w Hamburgu i Dreźnie wdowa po Froebłu z drugiego małżeństwa Luisa Lewin. Dziś jeszcze stoi ona na czele ogródka w Hamburgu i zakładu naukowego dla nauczycielek. Instytuty i szkoły w myśl Froebła zakładają lub założyli prócz tego Dr. Marquart w Dreźnie, Köhler w Gotha, panna Breimann w Wolfenbüttel, Tekla Naveau w Nordhausen i Związek kobiet w Berlinie. Prócz tego ogródki w znacznej liczbie istnieją, prawie w każdym mieście niemieckiem, a ostatniemi czasy rząd pruski nader wytrawny pod



względem wychowawczym, wyznaczył komisję do zbadania o ile metoda Froebła da się zastosować w szkołkach ludowych.

Prawdziwie reformacyjną czynność na tem polu rozwinął w tych czasach Dr. Georgens. Jego systemat gier i zajęć zadowolnić może najbardziej wybredny smak, we względzie sztuki. W każdym zatrudnieniu jakie się dzieciom daje a nawet i w każdej pojedynczej formie, zachowana jest ściśle miara i harmonijna piękność. Tak np. wynalazł on części budownictwa w stylu goetyckim i włoskim, służące do stawiania przepysznych gmachów. — Jego ogródek robi wrażenie szczęśliwego i naturalnego rajy dziecinnego.

Na polu piśmiennictwa i pedagogii ogródków dziecinnych, niezmordowaną czynnością zasłużyła się p. Bertha von Marenholtz Bülow, której dzieło: *Die Arbeit und die neue Erziehung nah Froebels Methode*, oraz jéj w tym roku wydane studia: *Das Kind und seine Wesen*, polecieć możemy śmiało każdej matce. — Piszą także Dr. Karol Schmidt, Franc Schmidt, Fryderyk Seidel, Dr. Köhler, W. Lange, G. Steinacher, Herman Pösche i Tekla Naveau. Ta ostatnia postawiła sobie za zadanie wprowadzenie metody w łona rodzin. — W tym celu nakładem braci Scheitlin w Sztutgardzie, wydaje ona szereg zajęć i zabaw, które ogólnym tytułem *Frau Roza's kinderstube* zamianowała. Tekstu jest dwie części, praktycznych zaś robót znajduje się mnóstwo gatunków.

Francya poszła w ślady Niemiec. — Propaganda baronowej Marenholtz znalazła opiekę cesarzowej Eugenii i w 1855 roku pierwszy ogródek powstał w Paryżu pod nadzorem pani Pape Carpentier (1). Następnie p. André Köhlin wprowadziła metodę Froebłowską do ochrony przy ulicy Pépinier Nr. 81. Pani Julia Mallet znana w Paryżu filantropka, wraz z siostrami miłosierdzia, zaczęły tą metodą wychowywać dzieci w ochronie zwanéj

---

(1) Pani Papé Carpentier w duchu téj metody miała w 1867 r. podczas wystawy paryzkiej prelekcye w Sorbonie nader uczęszczane, które następnie wyszły pod tytułem: *Conférences sur l'introduction de la Méthode des salles d'Asile dans l'enseignement primaire*.

Asyle des petits Orphelina, jak również w Asyle des diaconneses, w Ecole portes tante. W szkole St. Etienne Nr. 40 otwarto praktyczny kurs dla dziewcząt, a siostra Marja z klasztoru Assumptions między zakonniceami zasadę wychowania Froebła upowszechnia, a w Mulhausen pani Köchlin w 1857 r. zaprowadziła ogródki. W Orleanie wzorowy ogródek posiada p. Chevallier. W Paryżu hrabina Noilles urządziła kosztem stu tysięcy franków ogromny ogródek w części parku Monceaux.—Z poważniejszych dzieł o metodzie Froebła w języku francuzkim napisanych, polecić możemy przekład z niemieckiego *l'Education de l'homme* przez baronową Crombrugghe, oraz *Manuel pratique des Jardins d'enfants* przez J. F. Jacobsa, jak również *Les cosseries de la Mère*.

Nie będziem śledzić historii ogródków takich w innych krajach Europy. Są one już w Anglii, Szwecji, Norwegii, Danii, w znacznej liczbie w Szwajcarji, we Włoszech, Hiszpanii, w Węgrzech, upowszechniają się szybko w Stanach Zjednoczonych, a nawet na przylądku Dobrej Nadziei w kolonii Kappu, założono szkółki Froebłowskie dla dzieci kafejczyków.

W Rossyi przed kilku laty z polecenia Wielkiej księżny Heleny założony ogródek Froebłowski w Petersburgu i w tym celu wysłano trzy poświęcić się temu zawodowi pragnące kobiety do Berlina, gdzie w tamtejszym zakładzie wyuczyły się praktycznie metody.—W Odessie od pewnego czasu prowadzony jest prywatny ogródek, na Kaukazie dyrektor Gabriel Chatisian zamierza upowszechnić metodę Froebła, a w Finlandyi pastor Cyhnaeus pierwsze kroki na tym polu postawił.

Wczytanie się w prace Froebła, obok chęci ruszenia z posad zastałości dotychczasowego sposobu wychowania młodego pokolenia, skłoniły piszącego te słowa do zajęcia się wprowadzeniem u nas metody Froebła. Korzystając z łaskawego pozwolenia p. Jana Gautier opiekuna ochrony IX imienia księdza Baudouina, oraz dostarczonych środków materyalnych przez panią hr. Karolinę Roztworowską opiekunkę tejże ochrony, wprowadził on od listopada roku 1867 wykład sposobem Froebłowskim na-

przód na próbę w jednym oddziale. Brak wyrobionej metody w naszym języku (1) niedostatek odpowiednio ukształconych ochroniarek, oraz skromność środków rozporządzalnych, tamowały pierwsze najtrudniejsze kroki. Lecz przeszkody te w części zwyciężone zostały z najzacniejszą pomocą panien Wandy Skłodowskiej, Bronisławy Blumówniej, Kamili Chmielewskiej, Eweliny Nowickiej, Sulatyckiej Bronisławy, które pracą i darami młodej nauce przysły z poparciem, co pozwoliło rozwinąć i bardziej się ustalić metodzie. — Egzamin w dniu 27 sierpnia tego roku odbyty, przy tłumnym zgromadzeniu się publiki, był pierwszą próbą tej idei i zwrócił uwagę Towarzystwa Dobroczynności, które tak gościnnie przytułku nowej metodzie udzieliło. Niebawem przeto dzięki inicjatywie prezesa wydziału ochron Konstantego Fiszera, który bawiąc za granicą osobiście się przekonał o postępach metody Froebła, zebrało się liczne grono opiekunów i opiekunek, aby lepiej się z tą nowością zapoznać. W obec więc takich okoliczności, w obec żywego współczucia wielu członków Towarzystwa, wielu opiekunek i opiekunów, oraz zainteresowania się ogółu można nabyć przekonania, iż metoda Froebła powoli wejdzie w powszechniejsze życie. — Aby to mogło nastąpić z wszelką pewnością skutku, należało starać się przedewszystkiem o możliwość kształcenia ochroniarek, bon, nianiek według metody Froebłowskiej, o założenie prywatnego ogródka dla dzieci zamężniejszych i nakoniec o upowszechnienie tej metody na łonie rodzin. — Pierwsze jest już przeprowadzone dzięki Towarzystwu Dobroczynności, które przy ochronie ks. Baudouina utworzyło oddział praktycznego kształcenia sobie ochroniarek i bon z sierot na opiece jego będących. Z inicjatywy pp. Fiszera Konstantego, Popławskiego, Jana Gautiera wybrano cztery dziewczęta z sierot, które w pomienionej ochronie oprócz praktycznego kształcenia się w metodzie Froebłowskiej pobierać będą naukę arytmetyki

---

(1) Pani Ksawera Kuwaczyńska pierwsza u nas wydała broszurkę p. t. *Ogrody dzieciinne*, tego przedmiotu dotyczącą, jak również przełożyła podręcznik metody podług Jacobsa, lecz ten znajduje się w rękopisie. (p aut.)



matematyki (o ile do metody konieczna) geografii, nauk przyrodniczych, higieny, i pedagogii od dam, które się téj zaszczytnéj, pracy podjęły.—Tym sposobem ukształcą się na zdolne piastunki, bony do dzieci lub ochroniarki.—Założenie prywatnego ogródka przychodzi do skutku dzięki poświęceniu się p. W. Skłodowskiej, której uzdolnienie i pedagogiczna wytrawność wszelką rękomię powodzenia gwarantuje. Nakoniec rozpowszechnienie na łonie rodzin metody Froebrowskiej, ułatwioném zostanie wydaniem wszystkich darów i zajęć ogródkowych, wychodzących nakładem Redakcyi Przeglądu Tygodniowego.—Całość tego wydawnictwa obejmować będzie sześć darów Froebła (pierwszy i trzeci wydany już). Układanie patyczkami, roboty z grochem, układanie na płaszczyznach kwadratami i trójkątami, Modelowanie z gliny, Tkactwo dziecięce (wyszło), wykałanie, wyszywanie, wyginanie z papieru, wykrawanie, szycie kobiece, układanie z półkoli, szkoła rysunku, malarstwo (wyszło), arytmetyka, metoda czytania, geografia, gry ruchowe i gimnastyczne. Każdy przedmiot wydany będzie z odpowiednim materiałem, objaśnieniem, nutami, tablicami rycin i t. d. Prenumerata na całość zbioru wynosi rs. 8 w dwóch ratach opłacanych. Wydawnictwo zakreślone jest na przeciąg dwóch lat, a nazwiska prenumeratorów, jako wspierających to mozolne przedsiębiorstwo ogłoszone zostaną. Prenumerata przyjmuje się w Redakcyi Przeglądu Tygodniowego przy ulicy Nowolipie Nr. 2414/15.

Na zakończenie dołączamy kilka praktycznych uwag dla matek i nauczycielek przy zaprowadzeniu nauki z dziećmi, według metody Froebła.

1. Naukę rozpocząć można z dwuletniemi dziećmi i w perjodzie aż do roku czwartego ograniczyć się trzema darami Froebła z opowiadaniem najprzystępniejszych powiastek, i śpiewaniem dzieciom piosenek.

Dziecko niczego nie powinno się uczyć na pamięć, ale przez częste a regularne powtarzanie szczegółów drobnych z pozoru

ale ważnych w następstwie, gruntownie musi zrozumieć pewne czynności i termina do oznaczenia tych czynności służące, jak np. co to jest strona prawa, a co lewa, co to jest poziomo, pionowo i t. d. Nazw tych wyuczy się dziecko równie naturalnie jak wyrazów stół, stołek, w kółko i t. p. W tej także epoce główny nacisk zwrócić potrzeba na gry towarzyskie, gimnastyczne i ćwiczenia zmysłów.

2. Przystępując do metody Froebła z dziećmi starszemi, rozpocząć także trzeba od daru 1-go, bo on zawiera pewne rudymentalne wiadomości konieczne w dalszym ciągu wykładu, lecz wtedy dary początkowe przechodzą się w ciągu kilku tygodni, i dopiero następne dary i prace, ciągną się przez czas dłuższy.

3. Każda lekcja Froebłowska z jakim darem lub zajęciem nie powinna trwać dłużej nad kwadrans do półgodziny, chyba że dziecię okazuje żywą chęć pracowania nad tym przedmiotem. Zresztą początkowo czas może być krótszy a następnie dłuższy. Następstwo przedmiotów trzeba tak dobierać, aby się między sobą różniły naturą np. po zajęciach spokojnych idą ożywione i na odwrót. Tylko zabierając się do modlitwy nie można do niej przechodzić bezpośrednio z zabawy, ale po jakiej pięknej a nauczającej pracy. Nauczycielka lub matka powinna wtedy starać się podnieść uczucia dziecka i skierować jego myśl do Boga.

4. Przy pracy darami lub w rzemiosłach dzieciennych, nigdy się nie pokazuje dzieciom wzorów, ale tak się opowiada daną figurę lub sposób roboty, żeby dzieci pojęły o co chodzi. Wzory bowiem służą jako pomoc nauczycielce ale nie dla uczeni. Przy układaniu sześciankami trzeba mówić w której kratce ustawić mają pierwszy, drugi i następnie sześciany.

W tkactwie dyryguje się jak dziecko ma przewłóczyć iglicą pod który pasek, w rysunkach którą kratkę ma zarysować i t. d.

5. Każdemu przedmiotowi który dzieci układają, wyklówiają, rysują i t. d., towarzyszyć powinny ciągle objaśnienia, cią-

głe opowieści, rozmowy stosowne. To jest dusza metody. Nauczycielka winna też stawiać dany przedmiot w ciągłym, a coraz innym stosunku do rzeczywistości. Tym tylko bowiem sposobem można ocenić czy dziecko co mówi rozumie; np. jeżeli się pokazuje sześcian trzeba pytać o kształt wszystkich przedmiotów sześciennych w bliskości będących i t. d.

6. Nauczycielka i matka powinny baczyć aby dziecię każdą pracę wykonywało z wszelką możliwą akuracją. Sześcianek na sześcianku nie byle jako, ale symetrycznie leżeć powinien i t. d. Dziecko samo powinno swą zabawkę przynieść, otworzyć, wyjąć robotę i takową porządnie złożyć.—

7. Przy przejściu z jednej figury w drugą nie należy burzyć pierwszej ale ją przestawić, przebudować stosowną modyfikacją.—Toż samo dziecko nie ma nic łamać ani zrucać ze stołu, rwać i niszczyć.

8. Lepiej mało a dobrze niż dużo a źle. Parę figur, parę ściągów, parę pasków przewleczonych—ale codzien w ciągu miesiąca, dadzą piękny rezultat. Wytrwałość jest cnotą matki i nauczycielki. Kto pierwsze trudności przełamie pojdzie szybko dalej. Kto się zrazi pierwszymi trudnościami upadnie.

9. Do wszystkich robót Froeblovskich potrzebnym jest stół czarno bejcowany, rozdzielony białą kratką na kwadraciki wielkości boku sześciana. Na tej kratce ustawiają się sześciany, cegiełki, trójkąty, patyczki, rysują się linje i t. d. Jest to trzecia ręka dziecka.

10. Wszystkie prace i zajęcia dzieci, ożywia się wesołością i dobrym humorem, gdyż w tym tylko razie dzieci chętnie wykonywają polecenia. Nauka z dziećmi opiera się nie na naszej woli, ale na chęci dzieci rozsądnie pokierowanych. Oto jest sekret karności.



**Dotychczas następujące osoby złożeniem prenumeraty na  
całość wydawnictwa Froeblovskiego, przedsięwzięciu  
temu przysły z pomocą:**

- 
- WW. Balbina Ptak z Grabowa.  
„ Wacław Przesmycki.  
„ Józef Jaroszyński z Babina.  
„ Marya Ośmiałowska z Sabotowa.  
„ Dr Szpot w Sandomierzu.  
„ Michał Siedlecki z Szarogrodu.  
„ Jan Gautier w Warszawie.  
„ Konstanty Fiszer w Warszawie.  
„ Teresa Brzezińska  
„ Zygm. Drobiszewski z Tulczewa.  
„ Natalja Siekierzyńska z Kwiatkowic.  
„ Karolek i Mańcia Czajkowscy.  
„ Lucyna Regulska z Horyszewki.  
„ Leon Kuczalski z Bereźniaków.  
„ hr. Kwilecka z Malińca.  
„ Karol Naimski w Warszawie.  
„ Dobiecki z Miechowic.  
„ Czarkowski z Warszawy.  
„ Jadwiga Brudnicka z Moszczenicy.  
„ Dr Baraniecki z Jarmoliniec.  
„ Ludwik Machliński z Strzylewa.
-











Biblioteka WSP Kielce



0316240